

Tomasz Grzyb

# **EKSPERYMENT TERENOWY**

**W PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ**

**METODOLOGIA, ETYKA, PRAKTYKA**



Projekt okładki i stron tytułowych  
*Przemysław Spiechowski*

Fotografia na okładce  
*hxdbzxy/Shutterstock*

Wydawca  
*Aleksandra Małek-Leśniewska*

Redaktor  
*Magdalena Pluta*

Produkcja  
*Mariola Iwona Keppel*

Łamanie  
*Egraf*

Recenzenci  
*prof. dr hab. Dariusz Doliński*  
*prof. dr hab. Władysław Jacek Paluchowski*

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo  
Więcej na [www.legalnakultura.pl](http://www.legalnakultura.pl)  
*Polska Izba Książki*

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN SA  
Warszawa 2017

ISBN: 978-83-01-19514-4

Wydanie pierwsze  
Warszawa 2017

Wydawnictwo Naukowe PWN SA  
02-460 Warszawa, ul. Gottlieba Daimlera 2  
tel. 2269 54 321; faks 22 69 54 228  
infolinia 801 33 33 88  
e-mail: [pwn@pwn.com.pl](mailto:pwn@pwn.com.pl); [reklama@pwn.pl](mailto:reklama@pwn.pl), [www.pwn.pl](http://www.pwn.pl)

Druk i oprawa: OSDW Azymut Sp. z o.o.

# Spis treści

Podziękowania .....	7
Wstęp .....	9
Rozdział 1. Eksperyment ściśle naturalny .....	17
Rozdział 2. Historia badań eksperymentalnych w psychologii społecznej i jej odbicie we współczesności .....	29
Rozdział 3. Eksperyment a inne metody badawcze – porównanie .....	47
Rozdział 4. Etyka w badaniach eksperymentalnych – kodeks i rozum .....	64
Rozdział 5. Kogo badać? .....	84
Rozdział 6. Wpływ społecznego kontekstu przeprowadzania badań .....	98
Rozdział 7. Niedoprecyzowane procedury jako źródło wariacji błędu .....	111
Rozdział 8. Zmienne pomijane (zwykle) w opisie procedury eksperymentalnej, a mające znaczenie dla efektów eksperymentu .....	122
Rozdział 9. Badania w internecie jako naturalnym środowisku wielu działań współczesnego człowieka .....	138
Rozdział 10. Publikacja wyników .....	150
Rozdział 11. Replikacje .....	164
Rozdział 12. Miejsca, gdzie eksperymenty terenowe ciągle są realizowane (najczęściej dla celów bardzo praktycznych) .....	183
Rozdział 13. „Dobre praktyki” .....	196
Zakończenie .....	211
Literatura cytowana .....	214

Indeks nazwisk .....	228
Indeks rzeczowy .....	234
O Autorze .....	236

# Podziękowania

Podobno ostatnim człowiekiem, który swoim umysłem ogarniał całość wiedzy dostępnej ludzkości, był Alexander von Humboldt. Ale nawet i on, wspinając się na wulkan Chimborazo, nie robił tego sam – byli z nim Bonpland, Montufar i Jose (Wulf, 2015). W tym miejscu, składając hołd mojemu wielkiemu idolowi Humboldtowi, chcę podziękować tym wszystkim, bez których ta książka nie mogłaby powstać. Bo we współczesnej pracy naukowej prawie wszystko zależy od ludzi, których mamy wokół siebie.

Przede wszystkim dziękuję prof. Dariuszowi Dolińskiemu. Człowiekowi, który kiedyś, gdy byłem jeszcze studentem II roku psychologii, zadał mi pytanie: „A co by pan w ogóle chciał w życiu robić?”. I kiedy zduszonym głosem odpowiedziałem, chyba nie do końca świadom tego, co się dzieje, „najbardziej chciałbym pracować naukowo”, pokiwał głową, stwierdzając: „Tak, to jedno z niewielu zajęć, które daje wolność”. Darku, dziękuję za tę rozmowę i za tysiące innych.

Dziękuję także osobom, z którymi mogłem wielokrotnie rozmawiać o sprawach, które w tej książce poruszyłem: profesorom Michałowi Bilewiczowi, Jerzemu Brzezińskiemu, Krzysztofowi Kaniastemu, Marii Lewickiej, Czesławowi Nosalowi, Romualdowi Polczykowi, Zbigniewowi Spendelowi. Wszystkie te rozmowy, krótsze i dłuższe, były dla mnie niebywale inspirujące i zmieniały mój punkt widzenia na wiele kwestii opisanych w tym tomie.

Serdecznie dziękuję recenzentom – profesorom Dariuszowi Dolińskiemu i Władysławowi Jackowi Paluchowskiemu. Panów wnikliwe i uważne (ale także, pozwolę sobie dodać, bardzo życzliwe) uwagi pozwoliły mi uniknąć wielu błędów i nieporozumień. Jestem za to głęboko wdzięczny.

Chcę także podziękować moim studentom, których tak wielu spotkałem w czasie swojej pracy naukowej. Wasza praca i zaangażowanie także wpłynęły na ostateczny kształt tej książki. Szczególnie chcę wyróżnić Aleksandrę Baciejowską, Natalię Frączyk, Marię Gargułę, Natalię Łoś, Maritę Stęposz, Jakuba Trojanowskiego, Pawła Wilbika i Agatę Ziółkowską. To dzięki Wam

zdołaliśmy zrealizować tyle udanych (i jeszcze więcej nieudanych) eksperymentów terenowych.

Ogromne zasługi dla powstania tej książki ma pani redaktor Aleksandra Małek-Leśniewska. Stanisław Barańczak (1990, s. 21) napisał kiedyś: „Pisanie wierszy jest w samej rzeczy perwersją. A radość pisania – nader perwersyjną przyjemnością”. Choć nie udało się do końca przekonać mnie, że pisanie może być przyjemnością, to jednak co miałem do napisania, napisałem. A to już wiele. Olu, dziękuję.

Na końcu chcę podziękować mojej rodzinie – głównie za ciągłe przypominanie mi, że to, co robię, nie jest znowu tak ważne. I trzeba naprawić huśtawkę, zamontować zjeżdżalnię, wybudować fort z kartonów. Postawmy sprawę jasno – gdyby nie Wy, ta książka powstałaby dwa lata wcześniej. Ale czy w ogóle byłby sens ją pisać?

Podsumowując – dziękuję. Jeśli w tej książce znalazło się coś ważnego i ciekawego, najpewniej jest to zasługą którejś z wymienionych wyżej osób. Wszystkie błędy i niedoskonałości publikacji obciążają wyłącznie mnie.

Opole, Wrocław, Oberammergau, czerwiec 2017

# Wstęp

Każdy badacz, który kiedykolwiek opowiadał o swojej pracy osobie niezajmującej się zawodowo psychologią, zna ten specyficzny grymas na twarzy słuchacza poprzedzający zazwyczaj słowa w rodzaju: „Naprawdę? Tym się zajmujesz? Potrzebujesz badań naukowych, żeby dowieść, że ludzie chętniej spełnią twoją prośbę, gdy wcześniej coś od ciebie dostaną? Przecież mogłeś mnie zapytać, powiedziałbym ci to bez tych twoich eksperymentów”. Na szczęście są takie badania, których wynik jest wyraźnie sprzeczny z intuicją i przypomnienie ich znieśnacka ratuje nas w oczach rozmówcy oraz przywraca psychologii należną jej godność i powagę. Do takich należą z pewnością eksperymenty Bibba Latané i Johna Darleya poświęcone dyfuzji odpowiedzialności. W wielu badaniach (Latané i Darley, 1968, 1969) pokazali oni, że wraz ze zwiększaniem liczby świadków interakcji zmniejsza się ich osobista odpowiedzialność za pomoc ofierze, a co za tym idzie – maleje szansa na jej udzielenie. Najczęściej w podręcznikach psychologii opisuje się dwa badania – w jednym niewidzący, ale doskonale słyszący się badani, którzy siedzą w osobnych pomieszczeniach, słyszą atak epilepsji u jednego z konfederatów (tj. pomocników eksperymentatora „grających” zwykłych uczestników badania), w drugim zaś do pomieszczenia, w którym znajdują się badani, wpuszcza się dym. W obu tych laboratoryjnych eksperymentach wyniki dowiodły jednoznacznie, że szansa na jakąkolwiek reakcję osób badanych maleje wraz ze zwiększaniem się liczby świadków interakcji. Warto jednak pamiętać, że oprócz tego Latané i Darley (1970) testowali swoje hipotezy w naturalnych warunkach. W bardzo pomysłowym eksperymencie terenowym wykonywanym w sklepie z alkoholem badacze inscenizowali sytuację kradzieży – do sprzedawcy za ladą podchodziło dwóch mężczyzn i pytało, jaki najdroższy gatunek piwa można w tym sklepie znaleźć. Sprzedawca wymieniał nazwę, po czym szedł na zaplecze, aby sprawdzić, ile tego piwa jeszcze zostało (w rzeczywistości współpracował z badaczami i tym zachowaniem umożliwiał dalszą część badania). Kiedy sprzedawca zniknął za drzwiami, jeden z mężczyzn brał skrzynkę alkoholu i ze słowami „nigdy się

nie połąpie”, skierowanymi do kompana, wychodził przed sklep, po czym chował skrzynkę do samochodu. Cała scena była przez badaczy inscenizowana w dwóch wariantach – gdy oprócz nich w sklepie znajdowała się tylko jedna osoba oraz gdy świadków sytuacji było dwóch. Uzyskane wyniki w zupełności potwierdziły to, co badacze wiedzieli już z badań laboratoryjnych – paradoksalnie szansa na reakcję była większa wtedy, gdy całą sytuację obserwowała jedna, a nie dwie osoby. Dlaczego zatem Latané i Darley zdecydowali się raz jeszcze, w sposób o wiele trudniejszy do zrealizowania niż eksperyment laboratoryjny, na przeprowadzenie badania tego samego fenomenu?

Przynajmniej częściową odpowiedź na to pytanie można znaleźć w bardzo znanym i szeroko komentowanym (ponad tysiąc cytowań) tekście Eliotta Aronsona i Kevina Carlsmitha (1968) na temat dwóch realizmów w badaniach eksperymentalnych. Badacze ci wyróżnili realizm eksperymentalny (*experimental realism*) oraz realizm „codzienny” (*mundane realism*). Ten pierwszy dotyczy stopnia, w jakim uczestnicy badania mogą dać się „wciągnąć” w zainscenizowaną przez badacza sytuację, oraz tego, na ile jest ona dla nich ważna i wpływa na ich zachowanie. Drugi rodzaj realizmu związany jest ze stopniem, w jakim zainscenizowana w eksperymencie scena zbieżna jest z tym, czego badani mogą doświadczyć w czasie codziennej aktywności, w swoim „realnym świecie”. Aronson i Carlsmith zauważają, że oba te realizmy nie są częścią jednego kontinuum – można skonstruować schemat eksperymentalny, w którym występował będzie wysoki poziom realizmu eksperymentalnego, ale niski realizmu „codziennego”; przykładem służą tu badania Solomona Ascha (1951) nad konformizmem grupowym. W eksperymentach laboratoryjnych Ascha uczestnicy badania silnie angażowali się w procedurę, wykonywali polecenia eksperymentatora, ale jednocześnie podejmowali czynności, które z dużym prawdopodobieństwem znacząco różniły się od ich codziennych aktywności. Można też wyobrazić sobie badania z odwrotnym układem realizmów: wysokim poziomem realizmu „codziennego” i niskim – realizmu eksperymentalnego. Aronson i Carlsmith jako przykład podają badania Elaine Walster, Eliotta Aronsona i Darcy Abrahams (1966). W eksperymencie 2 w tej serii badacze prosili studentów o przeczytanie gazety, w której zamieścili artykuł poświęcony problemom systemu prawnego w Portugalii; w różnych grupach zawierał on różne informacje dotyczące systemu wynagradzania prokuratorów. Z pewnej perspektywy zatem eksperyment ten odznaczał się wysokim poziomem realizmu „codziennego” (badani robili coś dla siebie naturalnego, po prostu czytali gazetę). Zarazem jednak – jak pokazały wyniki – niespecjalnie wpłynęło to na ich zachowanie, bo po prostu w niewielkim stopniu interesowali się sytuacją systemu prawnego w nieznanym im i dość odległym kraju (badania prowadzono w USA). Poziom realizmu eksperymentalnego był więc w tym przypadku raczej niski. Aronson i Carlsmith twierdzą jednak, że w eksperymentach można zadbać o jedno i drugie, a zatem realizować badania



równie wysoko stawiające realizm i eksperymentalny, i „codzienny”. Z kolei prawie 30 lat później Eliott Aronson wraz z Timothy Wilsonem i Robin Akert (1994) postulowali wprowadzenie trzeciego rodzaju realizmu – psychologicznego (*psychological realism*), będącego próbą odpowiedzi na swoistą sprzeczność występującą czasami między realizmem eksperymentalnym a „codziennym”. Ich zdaniem jest to stopień, w jakim procesy psychologiczne charakteryzujące uczestników badania w trakcie eksperymentu są tymi samymi, które mogliby przeżywać w realnym, codziennym życiu. Zachowanie wysokiego poziomu tego realizmu daje nam – badaczom – szansę na zwiększoną trafność ekologiczną interpretacji wyników.

Zauważmy także, że we współczesnej psychologii (zwłaszcza społecznej, ale nie tylko) coraz częściej, zamiast o eksperymencie czy pojedynczym badaniu innego rodzaju mówimy o całym programie badawczym dotyczącym jednego fenomenu (Wojciszke, 2011). Daje to dodatkowe możliwości zwiększania poziomu poszczególnych realizmów poprzez badanie tego samego zjawiska za pomocą różnych narzędzi badawczych. Z tej perspektywy seria eksperymentów, które zrealizowali Latané i Darley (będę pisać o niej nieco szerzej w dalszej części książki), wydaje się idealnie wyważona między różnie rozumianymi realizmami, ale także między wysoką trafnością wewnętrzną eksperymentu a jego trafnością zewnętrzną. Wysoką trafność wewnętrzną osiągnięto w serii badań zrealizowanych w laboratorium, a o trafność zewnętrzną zadbane w eksperymentach i quasi-eksperymentach prowadzonych w warunkach naturalnych (choć nie znaczy to, rzecz jasna, że oba te aspekty trafności mają charakter wykluczający). Można zatem stwierdzić, że seria różnego typu badań (w tym eksperymentów terenowych), która doprowadziła Latané i Darleya do publikacji słynnej książki o obojętnych świadkach (Latané i Darley, 1970) mogłaby być dla nas modelowym przykładem równowagi między różnymi metodami badawczymi wykorzystywanymi wspólnie do opisanego psychologicznego fenomenu.

Niestety, jak się wydaje, ta swoista równowaga od początku miała tendencję do zachwiań, z czasem przybierających na sile. I choć, jak pisał Czesław Nosal (2006, s. 244): „Jedna jest psychologia jako nauka”, jej wewnętrzne pęknięcia można było dostrzec na stosunkowo wczesnych etapach jej rozwoju.

Lee Cronbach – człowiek o ogromnym wkładzie w rozwój metod badawczych w psychologii – już w połowie XX wieku pisał o „dwóch dyscyplinach psychologii naukowej” (Cronbach, 1957). Zauważał, że już na początkowym etapie kariery naukowej młodzi badacze koncentrują się na badaniach „korelacyjnych” lub „eksperymentalnych”. Pojęcia te świadomie zostały tu wzięte w cudzysłów, nie chodzi bowiem o używanie pewnych konkretnych metod statystycznych, ale raczej o ogólne podejście do podmiotów i przedmiotów badań. Psychologom „eksperymentalnym” – wyjaśniał Cronbach – chodzi przede

wszystkim o ścisłą kontrolę zmiennych, także (a może nawet przede wszystkim) tych, które poddają się naszej manipulacji. Psychologowie „korelacyjni” z kolei badają te zmienne, których człowiek nie nauczył się kontrolować czy manipulować nimi (i istnieje niewielka szansa, że kiedykolwiek się tego nauczy). Cronbach zauważał, że te dwie grupy stały się w stosunku do siebie w pewnym sensie opozycyjne – dostrzegał to np. w bardzo niskim wzajemnym współczynniku cytowań pism zawierających badania obu typów (tzn. zarówno psychologowie „eksperymentalni”, jak i „korelacyjni” zazwyczaj ignorowali doniesienia z badań realizowanych przez osoby spoza grupy własnej). Nie trzeba dodawać, że sytuację taką wyraźnie krytykował, nawołując (co pokazuje na przykładach modnych w latach 50. XX wieku teorii psychologicznych) do przekraczania ograniczeń wynikających z przynależności do grupy własnej i połączenia wysiłków po to, by wspólnie – wszystkimi dostępnymi metodami – badać fenomeny psychologiczne. Jak można się spodziewać, postulaty Cronbacha nie odniosły spodziewanego skutku, choć należy nadmienić, że sam tekst stał się z pewnego punktu widzenia przełomowy. Cytowany już ponad 5 tysięcy razy jest do dziś ważnym punktem odniesienia dla badaczy zajmujących się metodami zbierania danych i ich analiz w psychologii. Często przywołuje się go także wtedy, gdy analizowane są rozbieżności (czy, relatywnie rzadziej, spójności) w wynikach osiągniętych w trakcie realizacji eksperymentów terenowych i laboratoryjnych (Colquitt, 2008; Scandura i Williams, 2000). Ciekawą metaanalizę danych pochodzących z badań terenowych i laboratoryjnych zaproponowali np. Adam Vanhove i Peter Harms (2015), wtórnie analizując wyniki pochodzące z 203 par eksperymentów w układzie teren–laboratorium. Osiągnięte przez nich rezultaty pokazały – co dziwić specjalnie nie powinno – znacząco silniejsze efekty w badaniach realizowanych w laboratoriach ( $r = 0,25$ ) niż w terenie ( $r = 0,14$ ). Badaczki zastanowiła także niższa, niż pierwotnie zakładano, korelacja efektów uzyskiwanych w laboratorium i naturalnym otoczeniu ( $r = 0,61$ ). Zauważyli, że siła efektów w laboratorium i terenie była podobna wtedy, gdy badanie miało charakter korelacyjny oraz gdy używano jako zmiennych cech psychologicznych, natomiast różniła się w pozostałych przypadkach (np. gdy zmienną zależną było rzeczywiste zachowanie). Trudno się zatem dziwić konkluzji, jaką formułują Vanhove i Harms, po raz kolejny (po Cronbachu i wielu innych) namawiając do triangulacji i wykorzystywania różnych metod badawczych dla pełnego zobrazowania analizowanego fenomenu.

Robert Cialdini (2009) pokazuje, że spośród wszystkich metod, jakie w takiej triangulacji mogą być wykorzystane, najmniejszą popularnością cieszą się eksperymenty terenowe. O powodach takiego stanu rzeczy będzie mowa w dalszej części książki, a tymczasem spróbuję to pojęcie zdefiniować. Co to znaczy, że badanie jest eksperymentem i co to znaczy, że ma on charakter terenowy? Wbrew pozorom nie są to błahe pytania.

Przegląd różnych sposobów definiowania modelu eksperymentalnego podał w swojej pracy – z wielu powodów kluczowej dla polskiej psychologii – Jerzy Brzeziński (1996). Dokonał on przeglądu literatury dotyczącej metodologii badań (ze szczególnym uwzględnieniem metody eksperymentalnej) i wymienił elementy najczęściej pojawiające się w różnorodnych definicjach (Campbell i Stanley, 1971; Ferguson i Takane, 1997; Wolman, 1973). Warto zaznaczyć, że jedną z najciekawszych definicji (głównie ze względu na jej zwartość i pogładowość) podał polski uczony, Antoni Sułek (1979, s. 57): „eksperyment jest to powtarzalny zabieg polegający na planowej zmianie przez badacza jednych czynników w badanej sytuacji, przy równoczesnej kontroli innych czynników, podjęty w celu uzyskania w drodze obserwacji odpowiedzi na pytanie o skutki tej zmiany”.

Brzeziński dokonuje podsumowania cech pojawiających się w wymienionych definicjach, wskazując, że mają one trzy cechy wspólne, charakterystyczne dla modelu eksperymentalnego; są to:

- manipulacja – dotycząca co najmniej jednej zmiennej niezależnej;
- kontrola – która dotyczy zmiennych niezależnych ubocznych i zakłócających;
- pomiar (obserwacja) – dotycząca zmienności zmiennej zależnej dla zweryfikowania wpływu zmiennej niezależnej.

Brzeziński dodaje jeszcze, że aby model taki mógł się nazywać eksperymentalnym, musi być w pełni i rygorystycznie przestrzegana zasada losowego przydzielania uczestników badania do poszczególnych grup eksperymentalnych (lub kontrolnych). W przeciwnym wypadku model taki może być jedynie nazywany quasi-eksperymentalnym (por. Cook, Campbell i Day, 1979).

Wiemy już zatem, czym jest eksperyment. Co to jednak oznacza, że jest on terenowy? Rzecz jasna, jest to tłumaczenie angielskiego pojęcia *field study*. W najważniejszym dla psychologii społecznej anglojęzycznym podręczniku, dwutomowym, potężnym dziele (1614 stron!) pod redakcją Susan Fiske, Daniela Gilberta i George’a Lindzey (2010) znajduje się rozdział w całości poświęcony badaniom realizowanym poza laboratorium („Social psychological methods outside the laboratory”), napisany przez Harry’ego Reisa i Samuela Goslinga. Autorzy wskazują w nim, że *de facto* każde badanie realizowane poza laboratorium może być określane jako terenowe, choć oczywiście nie każde z nich będzie miało charakter eksperymentu (czy nawet quasi-eksperymentu). Reis i Gosling podają kilka powodów, dla których badacze decydują się na realizację swych eksperymentów w środowisku poza laboratorium. Chodzi, rzecz jasna, o maksymalizację trafności zewnętrznej badania, ale także o możliwość obserwowania naturalnych zachowań ludzi w ich naturalnym środowisku, wraz z (zwróćmy na to uwagę!) całym bogactwem zmiennych zakłócających, które w sposób naturalny występują w otaczającym nas świecie. Zauważmy, że jest to działanie z pewnej perspektywy wbrew intuicji – zazwyczaj bowiem

zależy nam, jako badaczom, na ustaleniu „czystego” wpływu zmiennej A na zmienną B, jednak w niektórych sytuacjach dopiero analizowanie go w naturalnym otoczeniu pozwala na dostrzeżenie całej złożoności sytuacji społecznej (a mówiąc językiem bardziej metodologicznym – skomplikowanego systemu interakcji między zmiennymi głównymi, ubocznymi i zakłócającymi, który nie zawsze może być odtworzony w laboratorium).

Reis i Gosling wskazują jeszcze jeden powód, nad którym warto się na chwilę pochylić – piszą mianowicie, że znacząca większość badań terenowych realizowana jest w sposób, który zakłada niewiedzę uczestników co do ich udziału w eksperymencie. Rzecz jasna, kwestia ta wzbudza duże dyskusje natury etycznej (poświęcimy jej zresztą osobny rozdział), jednak już teraz warto pamiętać, że eksperyment terenowy prawie zawsze oznacza nieinformowanie uczestników o jego wykonywaniu. Wiąże się to oczywiście z wieloma poważnymi konsekwencjami, zarówno negatywnymi (wspomniane wyżej kwestie etyczne), jak i pozytywnymi (brak lęku przed oceną u uczestników badania dający możliwość obserwowania ich naturalnego zachowania).

Książka, którą Czytelnik trzyma w ręku, jest owocem wielu lat pracy jej autora spędzonych na realizowaniu takich właśnie eksperymentów terenowych. Jej ideę można by streścić następująco: chcę pokazać, że eksperymenty terenowe są ważnym i potrzebnym elementem we współczesnej psychologii społecznej i rezygnacja z ich wykonywania byłaby dużą szkodą dla dyscypliny. Pragnę też zwrócić uwagę, że część problemów, jakie przychodzą na myśl w trakcie realizacji eksperymentów terenowych, można stosunkowo łatwo rozwiązać, a z innymi zmierzyć się tak, by dawały się pokonać. Zamierzam w końcu pokazać, że wykonywanie eksperymentów terenowych może przynosić ogromną satysfakcję i – nie waham się użyć tego słowa – po prostu radość. Książka skonstruowana jest w opisany poniżej sposób:

- W jej pierwszej części (rozdziały 1, 2 i 3) pokazuję, że eksperyment jest naturalnym sposobem „uczenia się świata” przez ludzi (a nawet zwierzęta) oraz przypominam „kamienie milowe” psychologii społecznej: fundamentalne dla dyscypliny odkrycia dokonane dzięki eksperymentom terenowym. Porównuję także eksperyment terenowy z innymi metodami badań dla pokazania jego unikalnych cech.
- W rozdziale 4 rozważam kwestie etyczne związane z prowadzeniem badań terenowych, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii świadomej zgody uczestników na wzięcie udziału w eksperymencie (i poruszam istotną sprawę wiedzy dotyczącej charakteru badania, na podstawie której uczestnicy taką zgodę podejmują).
- W rozdziałach 5, 6, 7, i 8 główny nacisk kładę na problemy metodologiczne występujące w trakcie realizacji badań w naturalnym środowisku – poruszam takie zagadnienia, jak: sposoby randomizacji, społeczny kontekst badań, niedoprecyzowane procedury badawcze oraz

zmiennie zwykle pomijane w badaniach, a mogące znacząco wpływać na ich wyniki.

- Rozdział 9 poświęcam badaniom w przestrzeni internetu – głównie pytaniu, na ile „teren internetu” może być traktowany jako nowe środowisko eksperymentów terenowych.
- W rozdziale 10 przyglądam się niebywale ważnej z perspektywy badacza kwestii szans publikacyjnych badań realizowanych za pomocą eksperymentów terenowych. Sprawdzam, na ile „rewolucja poststapelowska” ułatwiła (zgodnie z pojawiającymi się deklaracjami w niektórych czasopismach) publikację „niedoskonałych” wyników.
- W rozdziale 11 analizuję to, jak eksperymenty terenowe wpisują się w program badań zaproponowany przez Bogdana Wojciszke (2011), zwany Systematycznie Modyfikowanymi Autoreplikacjami.
- W rozdziale 12 pokazuję te obszary zastosowań psychologii społecznej, które nadal w ogromnej większości używają eksperymentów terenowych jako podstawowego narzędzia do prowadzenia badań. Analizuję także powody, dla których tak się dzieje właśnie w tych obszarach.
- Rozdział 13 jest najbardziej praktycznym rozdziałem całej książki – opisuję w nim różnego rodzaju użyteczne sposoby radzenia sobie z problemami pojawiającymi się w trakcie realizacji eksperymentów terenowych. Moją intencją było zebranie pewnych rozwiązań, gotowych do zastosowania przez badaczy, którzy chcieliby realizować eksperymenty terenowe.

Dodatkowym elementem książki są swoiste interludia między niektórymi rozdziałami – krótkie, często osobiste teksty największych światowych sław psychologii opisujące ich stosunek do eksperymentów terenowych. Kiedy rozpoczynałem przygotowania do pisania tej książki, zwróciłem uwagę na malejący odsetek badań realizowanych tą metodą. Postanowiłem zatem po prostu zapytać ludzi znacznie mądrzejszych ode mnie o ich pomysł na miejsce eksperymentów terenowych we współczesnej psychologii społecznej. Wielu z nich chętnie dzieliło się ze mną swoimi przemyśleniami, za co im serdecznie dziękuję. Łaskawie zgodzili się także na publikację tych refleksji w książce. W moim odczuciu niebywale ją to wzbogaca – pokazuje bowiem, że troska o właściwe miejsce eksperymentu terenowego w psychologii (zwłaszcza społecznej) jest wspólną sprawą całego środowiska naukowego.

Pokazując zjawiska związane z realizacją eksperymentów terenowych, opisuję na kartach tej książki kilkadziesiąt takich badań będących – w moim odczuciu – dobrymi przykładami problemów i trudności związanych z prowadzeniem dociekań naukowych przy użyciu tej metody. Ponieważ praca ta ma przede wszystkim charakter metodologiczny, mniej skupiam się – z konieczności – na opisie mechanizmów psychologicznych prezentowanych technik wpływu czy

zachowań społecznych, a bardziej na metodzie, która doprowadziła do ostatecznej realizacji badania. Ufam, że Czytelnik wybaczy mi, iż – odwołując się do schematu artykułu naukowego – dokonałem poważnej rozbudowy części „Metoda” przy jednoczesnym ograniczeniu „Dyskusji wyników”. Podyktowane to jednak było ogólnym zamysłem tej książki.

Zapraszam zatem Czytelnika do lektury – jeśli po jej zakończeniu uzna on, że badania realizowane w psychologii za pomocą eksperymentów terenowych są ważne i potrzebne (a także – po prostu niebywale ciekawe), jako autor będę uważał swoje zadanie za spełnione.